

Jan Czaja: Pius XII a początki integracji europejskiej

Z analizy faktów, dokumentów, wystąpień papieża, jawi się Pius XII jako przywódca duchowy głęboko zaangażowany w sprawy europejskie, kreślący śmiało, a nawet szokujące – jak na tamte czasy – wizje. Propozycja włączenia w struktury współpracy europejskiej w 1944 r. Niemiec, obok Francji, mogła szokować, mogła być dodatkowym argumentem na rzecz filogermanizmu papieża, ale z drugiej strony, czy byłoby do pomyślenia jakakolwiek wizja Europy pokojowej bez rozwiązania problemu niemieckiego i kwestii sąsiedztwa Niemiec i Francji? – pisze Jan Czaja w swoim artykule dla „Dziejów najnowszych”.

Stolica Apostolska a powojenna Europa

Dla narodów Europy obraz, jaki ukazał się po zakończeniu II wojny światowej, tej „najstraszniejszej i najbardziej skomplikowanej ze wszystkich wojen”, jak określił ją Pius XII, nosił wszelkie cechy wojennego dramatu [1]. Kilkadziesiąt, czterdzieści, pięćdziesiąt milionów zabitych, niepoliczalna liczba rannych, niewyobrażalna ruina miast, spalone wsie, nędza ekonomiczna całych narodów. Straty materialne splotały się ze stratami ducha, psychika Europy przeżywała nadal skrajnie trudne czasy. Był to dramat państw, całych narodów i pojedynczych ludzi. Na domiar złego los, którego tragizm różnie rozkładał się podczas wojny, także po jej zakończeniu, nie był sprawiedliwy. Koniec wojny oznaczał wyzwolenie spod totalitaryzmu

dla jednej części Europy, dla drugiej zaś – popadnięcie w totalitaryzm. Być może, na szczęście, nie wszyscy zdawali sobie sprawę w Europie z całego tragizmu sytuacji.

Wiedział o tym Kościół, a przede wszystkim, Stolica Apostolska, która w 1945 r. staje wobec straszliwych faktów: Europa, po części twór chrześcijański, leży w ruinach po apokaliptycznej wojnie, wywołanej i stoczonej przez narody chrześcijańskie [lub zakotwiczone w tradycji chrześcijańskiej], oddana na łaskę dwóch mocarstw, z których jedno – Ameryka – jest mocarstwem zamorskim, protestanckim i nadto liberalnym, a drugie – Związek Radziecki – jest nie tylko reżimem ateistycznym, ale i totalitarnym. Oddanie pół Europy pod władzę antyreligijnego komunizmu, o czym oba mocarstwa w Jałcie zdecydowały, wywołało najczarniejsze przeczucia za Spiżową Bramą [2]. W rezultacie bardziej *de facto* niż *de iure*. Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia i Jugosławia stają się strefą wpływów radzieckich, choć formalnie nie wchodzą, jak państwa nadbałtyckie, w skład ZSRR. Skutki nie dają długo na siebie czekać. We wszystkich krajach wprowadzone zostają antykościelne reżimy, rządy zrywają stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską, a w ich polityce i retoryce dominują agresywne akcenty antyzachodnie i antypapieskie. Łamane są prawa człowieka i zagrożone wolności religijne. Na Wschodzie Europy rodzi się „Kościół milczenia” [3].

*Wewnętrzne rozdarcie to
cechy większości niedawno
jeszcze potężnych państw*

Również sytuacja na Zachodzie Europy nie napawała optymizmem. Ruiny materialne, gospodarcze,

psychiczne, wewnętrzne rozdarcie to cechy większości niedawno jeszcze potężnych państw. Francja, zwycięzca z I wojny światowej, upokorzona klęską z 1940 r., rozbita wewnętrznie, z nieczystym sumieniem kolaboracji, mimo wielkości de Gaulle'a, przecież wojny tej nie wygrała. Do wielkiej czwórki dokooptowano ją z łaski i poniekąd na kredyt. Wielka Brytania osłabiona, z dodatkowym ciężarem słabnącego imperium. Do tego niewdzięczna, bo odsunęła od władzy męża opatrnościowego, Winstona Churchilla, będącego filarem koalicji antyhitlerowskiej. Ten jednak niebawem rozegra jeszcze jedną, niezwykle ważną partię, da sygnał startu jedności europejskiej. I jeszcze dwa kraje: Niemcy i Włochy. Niemcy, kraj chrześcijański, naród europejskich gigantów myśli, wiersza i muzyki, doznały bezwarunkowej klęski, upodlenia i upadku. Wydaje się, że tysiąc lat trwać będzie zmywanie hańby i wielu win, w tym Holokaustu, tysiącletniej Rzeszy. I byłoby tak być może, gdyby Niemcy były izolowane, skazane na siebie i swój nacjonalizm. Ale tu ojcowie przyszłej Europy i papież Pius XII okazali się niezwykle przewidujący. Niemców nie można było izolować, należało ich wmontować we wspólne dzieło budowy nowej Europy. I to się udało.

Włochy, kolebka faszyzmu, ale kraj pacyfistów. Spóźniający się z każdą ważną decyzją. Zbyt późno rozpoczął tę wojnę, by uczestniczyć w początkowych triumfach, zbyt późno zmieniający front, by zostać przyjętym w gronie zwycięskiej koalicji. Porażki na wszystkich frontach: wojskowym, politycznym, materialnym, duchowym. Ale są i dobre strony. Niemcy byli tak przekonani o wrodzonej nieudolności organizacyjnej Włochów, że nie dostrzegali, iż trudności z wywózką Żydów z Włoch to celowe partactwo [4]. W sumie Włochy wyszły z wojny pod każdym względem rozbite. Kręgosłup narodu, jeśli jeszcze był, to bardzo nadwątlony.

Gdzie indziej, w innych krajach, nie było lepiej, ale one mniej ważyły na europejskiej scenie. Był jednak czynnik, który ważył wiele i niestety negatywnie dla procesów odbudowy Europy. Była to postawa kręgów opiniotwórczych, a niekiedy elit intelektualnych na Zachodzie, a także częściowo w Europie Środkowowschodniej. Część, i to całkiem pokaźna, była zafascynowana komunizmem. Na Wschodzie kręgi opinio- i kulturotwórcze nie miały wyboru, bo jakkolwiek sprzeciw wobec systemu, zwłaszcza w okresie stalinizmu, spychał je w niebyt. Na Zachodzie zaś, mimo znanych faktów, braku cenzury, nawet gdy Chruszczow ujawnił całą zbrodniczość stalinizmu, trwała nieprzymuszona fascynacja, w której unurzane były duże grupy ludzi i świetne nazwiska europejskich intelektualistów. Do tego dochodziły jakieś przedziwne idee europejskiej neutralności, między Rosją i Ameryką koncepcje jakby „europejskiego trzeciego świata” [5]. Na szczęście, nie one jednak dominowały i nie one zdecydowały o perspektywie europejskiej. Dość szybko nastąpiło zjawisko odrodzenia, oparte na silnym nurcie chrześcijańskim, w trzech silnie dotkniętych wojną krajach: we Włoszech, Francji w Niemczech.

Generalnie jednak, z perspektywy europejskiej, wydawało się, że świat 1945 r., to komunistyczna, coraz bardziej agresywna Rosja, wahająca się między zaangażowaniem a izolacjonizmem, coraz bardziej globalne mocarstwo – Ameryka i właśnie w środku Europa, słaba, rozbita i na tyle przygaszona, że nie sposób było wyobrazić sobie, by kiedyś jeszcze mogła być „latarnią cywilizacji ludzkiej”.

Tak mniej więcej widziała powojenną Europę Stolica Apostolska i papież Pius XII [6].

Pius XII wobec idei integracji europejskiej

Dla Piusa XII i jego otoczenia punktem odniesienia do oceny sytuacji europejskiej stał się nie tyle moment zakończenia II wojny światowej, ile rozwój wydarzeń i tendencji w Europie w ostatnich latach wojny. Jak wynika z dokumentów będących w posiadaniu Narodowego Archiwum Stanów Zjednoczonych, innych archiwów krajów zachodnich, a także ze wspomnień mężów stanu i polityków, Stolica Apostolska już od maja 1943 r. zaczęła uświadamiać sobie, że zwycięzcami w wojnie zostaną USA i ZSRR [7]. Przewidywano również w Watykanie, że ze względu na amerykańskie zaangażowanie w walki na Dalekim Wschodzie i naturalne, geograficzne oddalenie Amerykanów od Europy prawdziwym zwycięzcą na kontynencie europejskim będzie Związek Radziecki i że wynikiem tego będzie szybkie przeniknięcie ideologii komunistycznej do ogromnej części Europy kontynentalnej, co z kolei doprowadzi do zniszczenia tam europejskiej cywilizacji i chrześcijańskiej kultury [8].

Rozwój sytuacji na frontach wojny w następnych miesiącach, ofensywa wojsk alianckich i ich zwycięstwa, szczególnie zaś zajmowanie przez armię radziecką coraz większej części Europy Wschodniej i Środkowej, z wyraźnymi zamiarami tworzenia tam bloku komunistycznego, potwierdzała najgorsze przeczucia Watykanu. Przeczucia te stawały się koszmarem rzeczywistości, potwierdzanym wieloma informacjami, napływającymi również wewnętrznymi kanałami Kościoła. Mówiły one o zabójstwach ludności cywilnej i księży, plądrowaniu prywatnych domów, kościołów, probostw, a nawet siedzib biskupich. Równie częste były informacje o konfiskatach mienia, deportacjach, licznych aborcjach będących konsekwencją masowych gwałtów, dokonywanych

przez wojska sowieckie [9]. Ich wydzwiewku nie łagodziły zdarzające się od czasu do czasu przypadki bardziej „cywilizacyjnego” zachowania się przedstawicieli Armii Czerwonej w rodzaju wizyty generała Korawnikowa u kardynała Sapielhy w styczniu 1945 r., podczas której Sapielha wyraził zdziwienie „że bolszewicy nie spalili wszystkich kościołów” [10].

*Pius XII mówił także o
potrzebie demokracji w
stosunkach
międzynarodowych jako
nakazowi czasów i sytuacji, w
jakiej znalazł się świat*

W sytuacji rosnącego zagrożenia dla Kościoła i ludności katolickiej na zajmowanych przez armię radziecką terenach, fiaska prób nawiązania przez Watykan

bezpośrednich kontaktów z Moskwą [11], a także rosnącej, antypapieskiej propagandy ze strony ZSRR, Pius XII zdecydował się na nasilenie gry dyplomatycznej, której niektóre kierunki były sygnalizowane już wcześniej, w latach 1942-1943. Wtedy to ukazała się na łamach *L'Osservatore Romano* seria publikacji poświęcona stosunkom międzynarodowym, zawierająca stwierdzenia o poszanowaniu praw małych i średnich państw, a w specjalnej broszurze wydanej przez Watykan zawarto założenia porządku międzynarodowego. Główny kierunek zawartych w nich myśli, potwierdzonych w wystąpieniach radiowych papieża z okazji Bożego Narodzenia, w latach 1941-1944 sprowadzał się do tezy, że porządek międzynarodowy wymaga stworzenia silnej i skutecznej władzy międzynarodowej, wykraczającej poza struktury narodowo-państwowe, uwzględniającej jednocześnie aspiracje małych i średnich państw [12]. Autorytatywny z natury Pius XII mówił także o potrzebie demokracji w

stosunkach międzynarodowych jako nakazowi czasów i sytuacji, w jakiej znalazł się świat, o prawie narodów do swobodnego zrzeszania się, bez rezygnacji państw ze swych podstawowych praw, ale na zasadzie dobra wspólnego. Było to odniesienie do pojawiającej się już idei Narodów Zjednoczonych, wiązało się także z coraz bardziej uświadamianą w Watykanie prawdą, że zwycięzcami w wojnie będą dwa mocarstwa: USA i ZSRR. Dla Stolicy Apostolskiej było to równoznaczne z przeświadczeniem, że w Europie ton sprawom nadawać będzie mocarstwo komunistyczne i ateistyczne [13].

Odpowiednio do tego kształtowała się postawa papieża Piusa XII oraz kierunki działania dyplomacji watykańskiej. Składający 30 czerwca 1944 r. wizytę papieżowi generał de Gaulle dowiedział się nie tylko o „zdarzeniach w Galicji, gdzie wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej, rozpoczęło się prześladowanie wiernych i kapłanów”, ale przywódcy Wolnej Francji przedstawiona została watykańska idea ratowania Europy chrześcijańskiej. „Chrześcijaństwo poddane jest dziś okrutnej próbie” – mówił Pius XII – „i tylko ścisła unia krajów europejskich inspirowanych katolicyzmem: Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Belgii, Portugalii może zażegnać to niebezpieczeństwo” [14]. O unii państw Europy kontynentalnej, a więc bez Brytyjczyków, ale – zgodnie z nastrojami wpływowej Kurii rzymskiej – z Hiszpanią i Portugalią, mimo dyktatorskiej formy ich rządów, mówił papież również latem 1944 [15]. I tu, w tym sformułowaniu, papież był sobą. Autorytarny Pius XII nie wyczuwał nastrojów panujących w społeczeństwach europejskich, kształtowanych przez ruch oporu, zdominowany w niektórych krajach, jak Włochy czy Francja, przez lewicę, równie łatwo szermującą hasłami niepodległościowymi, co demokratycznymi.

Koncepcja ta, choć politycznie niespójna i wieloma elementami nieprzystawalna [choćby wynikającymi z rozwoju sytuacji wojennej w połowie 1944 r.], zachowywała jednak jeden czynnik nadrzędny – więzy religii chrześcijańskiej, te, które już kiedyś zbudowały Europę. Tak więc dla odbudowy Europy, a potem budowy jej jedności, wszystkie inne różnice należało, zdaniem Piusa XII, potraktować jako mniej ważne, jako co prawda przeszkody, ale wobec tak wielkiej idei, jaką była budowa Europy, drugorzędne i do przewyciężenia. Koncepcje te zmierzały do przeciwdziałania wpływom dwóch mocarstw pozaeuropejskich: USA i ZSRR [16]. Europa w tych koncepcjach ograniczała się do zachodniej części kontynentu, bo choć Pius XII nigdy nie uznał podziału kontynentu dokonanego w Jałcie, to jednak był realistą i dobrze wiedział, że zajęcie Środkowej i Wschodniej Europy przez ZSSR oznaczało narzucenie tym terenom komunizmu i wojującego ateizmu [17]. Mógł współczuć krajom i narodom, które to spotkało, o czym mówił na posiedzeniu Świętego Kolegium 2 czerwca 1945 r. [18], ale dla idei unifikacyjnych, opartych na tradycjach chrześcijańskich Europy, uważał te obszary za czasowo stracone. Zresztą dla Europy Środkowej też tworzono w Watykanie koncepcję, która sprowadzać się miała do utworzenia państwa buforowego, wolnego od wpływów niemieckich i rosyjskich, a także amerykańskich. Państwo to byłoby swoistą restauracją monarchii Habsburgów, gromadzącą wokół siebie narody ościenne w formie swoistej federacji katolickiej [19]. Nad koncepcjami tymi mieli pracować watykański podsekretarz stanu Giovanni Battista Montini i Alcide de Gasperi, włoski działacz chadecki, w czasie wojny zażywający faktycznego azylu na terenie Citta del Vaticano i pracujący jako bibliotekarz watykański [20]. Szybkie postępy na wojennych frontach, a także penetracja wywiadów, skutecznie zdezaktualizowały te plany [21].

*Stolica Apostolska idee
zjednoczenia Europy współ-
tworzyła, równocześnie była
na nie bardzo podatna*

Jednak nie sprawa
realizacji tych
koncepcji była
najważniejsza. One
miały tylko
inspirować kierunki
myślenia i

współpracy narodów europejskich, realizacja zaś miała być wynikiem świadomych już działań w skali kontynentu. W rozważaniach na temat roli Piusa XII w okresie II wojny światowej i w powojennej Europie na ogół dominowało określenie go jako papieża antykomunistycznego i proniemieckiego. Z analizy faktów, dokumentów, wystąpień papieża, jawi się Pius XII jako przywódca duchowy głęboko zaangażowany w sprawy europejskie, kreślący śmiało, a nawet szokujące – jak na tamte czasy – wizje. Propozycja włączenia w struktury współpracy europejskiej w 1944 r. Niemiec, obok Francji, mogła szokować, mogła być dodatkowym argumentem na rzecz filogermanizmu papieża, ale z drugiej strony, czy byłoby do pomyślenia jakakolwiek wizja Europy pokojowej bez rozwiązania problemu niemieckiego i kwestii sąsiedztwa Niemiec i Francji? Jak pokazuje historia, ojcowie integracji europejskiej, działacze chadeccy, czerpiąc inspirację z tradycji chrześcijańskiej kontynentu, sprawę tę uczynili osnową budowy zjednoczonej Europy. Stolica Apostolska idee te współtworzyła, równocześnie była na nie bardzo podatna.

Kiedy więc w 1946 r. Winston Churchill w dwóch znaczących przemówieniach skreślił najpierw strach i nędzę Europy, ową „kupe gruzu – kostnicę, wylęgarnię zarazy i nienawiści” [22], przeciętą w pół żelazną kurtyną, a następnie wezwał do wspólnej akcji, do budowy, czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy [23], mógł liczyć w

kręgach watykańskich na pozytywny odzew! Było to o tyle ważne, że propozycje Churchilla nie wywołały entuzjazmu ani w kołach rządowych głównych państw Europy Zachodniej, w tym w rządzonej przez laburzystów Wielkiej Brytanii, ani w Waszyngtonie, ani w liczącej się światowej prasie [24]. Jedną z niewielu osobistości, która pogratulowała Churchillowi wystąpienia, był twórca ruchu pan-europejskiego, wielki animator idei europejskich jeszcze w okresie międzywojennym, hrabia Coudenhove-Calergi. Chłodno przyjmowany przez rządy apel Churchilla nie rozległ się jednak w próżni. W Europie coraz aktywniej rozwijały się ruchy na rzecz współpracy i zjednoczenia europejskiego. Były to ruchy o różnych odcieniach politycznych i różnych programach integracyjnych, jedne widzące przyszłą Europę w związku państw, inne w państwie związkowym. Silny był wśród nich nurt chrześcijański, najpełniej znajdujący wyraz we Francji, Włoszech i Niemczech.

Francja miała długie i dobre tradycje pozytywnego myślenia o współpracy europejskiej. Inspiracje wychodziły z kręgów katolickich, a dwaj księża: Félicité de Lamennais i Auguste-Joseph Gratry stali się jego prekursorami. Ojciec duchowy Roberta Schumana, Marc Sanguier, jeszcze przez II wojnę światową propagował „nowy, międzynarodowy stan umysłu”, program współpracy europejskiej. Jego idee znalazły oddźwięk w ruchu republikańsko-ludowym o inspiracji chrześcijańskiej, przekształconym w partię polityczną. Obok grupy przywódców, jak Robert Schuman czy Georges Bidault, znalazła się tam cała plejada młodych i trochę starszych ludzi, którzy wyszli z Akcji Katolickiej [25]. Stają się pierwszą partią Francji i odgrywają decydującą rolę w okresie formowania się idei europejskich. Związany z nimi był Jean Monnet: handlowiec, bankier, dyplomata, twórca planów odbudowy Francji i po części Europy. Plan Schumana, niczego nie

ujmując temu zasłużonemu dla spraw Europy politykowi, to plan Monneta, włożony na barki człowieka, któremu koneksje europejskie i funkcje, znacznie ułatwiły jego realizację [26].

Włochy są krajem na którym zawsze aktualnemu papieżowi szczególnie zależy. Watykan jest enklawą na terytorium Włoch, jego funkcjonowanie jako miniaturowego organizmu państwowego zależy w praktyce od Włoch [27], a papież jest zgodnie z prawem kanonicznym biskupem Rzymu i prymasem Włoch. Troska o Włochy Piusa XII nie wynikała jednak z tych instytucjonalnych powiązań, również nie z tego, że on sam był Włochem (choć miało to oczywiście emocjonalne znaczenie), ale przede wszystkim z tego, że – jak to już wspomniałem – Włochy po wojnie były społeczeństwem rozbitym. Spadek po faszyzmie, systemie włoskiej inwencji, ale nie tak totalitarnym, jak w Niemczech, upokorzenia zmiennych losów w czasie wojny, ni to zwycięzców, ni to pokonanych, ale jednak przegranych, rzeczywista nędza milionów ludzi i groźba przejęcia władzy przez komunistów. I tego obawiał się Pius XII najbardziej. Dał temu wyraz kilkakrotnie, angażując się osobiście, a najbardziej dobitnym akcentem był Dekret Congregatio Sancti Officii z 14 lipca 1949 r., zakazujący katolikom „jakiegokolwiek współpracy z komunistami, a nawet ze współpracującymi z nimi” [28]. W dramatycznych warunkach lat 1944-1945 zaczął się we Włoszech rozwijać ruch o charakterze katolickim, mający swe korzenie w FUCI (Federacji Włoskich Uniwersytetów Katolickich), występujący pod nazwą Akcji Katolickiej. Jego przywódcą został Alcide de Gasperi, człowiek pogranicza – podobnie jak dwaj inni wielcy Europejczycy, Schuman i Adenauer – i mieszkaniec austriackiego wtedy Trydentu, w 1911 r. został posłem do parlamentu austriackiego. Związany z partią ludowo-chrześcijańską księdza Sturzo, po I wojnie światowej, w 1921 r., zasiadł w parlamencie włoskim, a w kilka lat potem [w 1926 r.], już po powrocie faszystowskim, został

aresztowany i to był koniec jego publicznej działalności w realiach faszystowskich Włoch. Epizod okupacyjny de Gaspariego, okres gdy był faktycznym azylantem na terenie Watykanu, pracując jako sekretarz Biblioteki Watykańskiej, okazał się niezwykle ważny dla dalszych torów tego niemłodego już wówczas człowieka. Bliska współpraca z Montinim, jednym ze współpracowników papieża, późniejszym duszpasterzem środowisk akademickich, najbardziej zaangażowanych w działalność chrześcijańskiej demokracji, czynił de Gaspariego naturalnym kandydatem na przywódcę chadecji. Wszyscy we Włoszech zgodnie twierdzili, że jest kandydatem Watykanu [29].

Nie było to jednak takie oczywiste. Niewątpliwie lata pracy w Watykanie zbliżały i ułatwiały przenikanie idei, zaufanie rosło jednak opornie. Gdy de Gasperi został w grudniu 1945 r., premierem Włoch i pozostał nim kilkanaście lat, być może jedynymi sprawami, co do których ci dwaj wielcy ludzie: Pius XII i Alcide de Gasperi się zgadzali, była budowa jedności europejskiej. Wszystko inne między tymi ludźmi nie było takie proste, a niekiedy rodziło się w bólu [30].

W części wschodniej model polityczny i gospodarczy przywieziony został wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej

Najtrudniej sprawy rozwijały się w Niemczech, i to z oczywistych względów. Odium wywołanej wojny i zbrodni wojennych

ciężył na całym narodzie. Do tego Niemcy zostały podzielone na strefy okupacyjne i faktycznie jako państwo i naród ubezwłasnowolnione. Jeśli ktoś zachował resztki autorytetu i autonomii to był to przede wszystkim Kościół katolicki i protestancki, choć ten ostatni bardziej

uległy totalitarnemu państwu, dłużej odczuwał negatywne tego skutki [31]. Siły wewnętrzne, a przede wszystkim administracja aliancka, koncentrowały się na zorganizowaniu życia i zapewnieniu Niemcom wyżywienia. Szybko miało się to jednak zmienić. Przyszłość Niemiec stawała się ważnym elementem rozgrywek politycznych między Wschodem i Zachodem, a podziały między strefami miały się pogłębiać. Tylko dla stref zachodnich oznaczało to względną swobodę kształtowania modelu demokracji i gospodarki wolnorynkowej. W części wschodniej model polityczny i gospodarczy przywieziony został wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej. W strefach amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej zgodnie z koncepcją „demokratycznej przemiany”, powstały trzy partie: socjaldemokratyczna SPD, chadecka CDU i liberalna FDP. Największe społeczne poparcie, przekładające się także na wyniki wyborów, miała CDU, w której znaleźli się zarówno katolicy, jak i protestanci i ten swoisty chrześcijański pluralizm był ewenementem wobec przedwojennej katolickiej Partii Centrum, w której zgodnie z nazwą partii byli tylko katolicy. Osoba Konrada Adenauera, dawnego przywódcy partii katolików i współzałożyciela CDU, a jednocześnie antyfaszysty, staje się ogniwem spajającym chrześcijańskie tradycje Niemiec. Przywrócony przez Amerykanów na stanowisko burmistrza Kolonii (sprawował je do 1934 r., do momentu usunięcia przez nazistów) i wybrany na przywódcę chadecji, w momencie powstania RFN staje się jako kanclerz federalny mężem opatrnościowym Niemiec. Realizuje linię, której wierni – jako swoistemu testamentowi politycznemu – pozostaną jego następcy: pojednania z Francją, Izraelem, a potem z Polską, a w szerszym europejskim kontekście polityki stawiania tamy niemieckiemu nacjonalizmowi na rzecz zaangażowania Niemiec w budowę zjednoczonej Europy. Z czasem, w warunkach integracji europejskiej, gdy z karła politycznego Niemcy stają się najpierw olbrzymem gospodarczym, a potem i politycznym, stosunek do Niemców w Europie zacznie się określać w kategoriach akceptacji dla „Niemiec

„europejskich” jako przeciwieństwo dawnych prób realizacji „niemieckiej Europy”. I jest w tym niewątpliwa zasługa chadeckiego polityka Konrada Adenauera, ale koncepcja ta współgra z ideą, którą papież Pius XII, w tym przypadku bardziej Europejczyk niż filogermanista, wysunął ku zgorszeniu niektórych kół jeszcze w 1944 r. Nie umniejsza to zasług innych wielkich Europejczyków, którzy przyszły kształt Europy, przyszłość Niemiec i poszczególnych państw narodowych, jak i całego kontynentu, widzieli w ich zespoleniu [32].

W naszych rozważaniach o powojennej Europie zatrzymaliśmy się dlatego dłużej nad sytuacją we Francji, Niemczech i Włoszech, gdyż właśnie obszary tych trzech krajów stały się najżyźniejszym podłożem ruchów chrześcijańsko-demokratycznych i z tych kręgów, wspieranych przez silne elity intelektualne, płynęły idee jedności europejskiej. Postęp w tych krajach, uwarunkowany zarówno okolicznościami wewnętrznymi [33], jak i zewnętrznymi – przede wszystkim nie zabliźnionymi jeszcze ranami wojny – warunkował rozprzestrzenianie się idei europejskich na inne kraje. Taki rozwój sytuacji w tych krajach był bliski ideom, które zarysował Pius XII. Uznawał on, że w nowej sytuacji powojennego świata dążenia wolnych chrześcijańskich krajów do jednoczenia wysiłków na rzecz budowy zjednoczonej Europy są działaniami priorytetowymi, godnymi zdecydowanego wsparcia [34]. Wyrażał przy tym Pius XII pragnienie, aby Europę odbudować w oparciu „o związek między religią a cywilizacją”, co było cechą jedności europejskiej w przeszłości [35]. Oczywiście ruchy proeuropejskie, czy paneuropejskie, rozwijały się także w innych krajach, w tym w Belgii, Holandii i Luksemburgu, ale nie miały one już takiego, promieniującego na Europę, znaczenia.

Zwraca w tym kontekście próba jakby izolowania Wielkiej Brytanii. Pius XII wielokrotnie i w różnych okresach powtarzał, że mówiąc o jedności europejskiej, ma na myśli „unię państw Europy kontynentalnej o tradycjach katolickich” [36] lub „unię między narodami kontynentu” [37]. Oczywiście, jako dyplomata Pius XII nigdy wyraźnie nie powiedział, że we wspólnej Europie nie widzi Brytyjczyków, ale gdy po Kongresie Europejskim w Hadze przyjmował delegację federalistów europejskich i wezwał „wielkie narody kontynentu” do budowy unii politycznej i gospodarczej, intencje były jasne [38]. Przypomnę, że już w czerwcu 1944 r., gdy przyjmował de Gaulle'a, w jego propozycjach związku państw europejskich nie wymienił Anglii. Czy powiedział coś jeszcze, co wpłynęło na późniejsze stanowisko przywódcy Wolnej Francji, gdy ten jako premier tego kraju zgłosił veto wobec akcesu Wielkiej Brytanii do EWG? Na pewno de Gaulle miał swoje powody mówiąc „nie” Brytyjczykom, ale podobieństwo w postawach obu wielkich postaci tamtych czasów, jest uderzające. Ze strzępów informacji, półsłówek, intencji, a także relacji osób trzecich możemy się domyślić, dlaczego. Po części kluczem do znalezienia odpowiedzi jest stosunek Piusa XII do Ameryki – „mocarstwa zamorskiego, liberalnego i protestanckiego”, które po zwycięskiej wojnie miałyby coraz więcej do powiedzenia w Europie. A wizja Europy zniszczonej wojną przez totalitaryzm faszystowski, pozostającej w połowie w szponach jeszcze groźniejszego totalitaryzmu komunistycznego, przechodząca – w swej drugiej połowie – pod wpływem liberalizmu anglosaskiego, do tego protestanckiego, nie wydawała się Piusowi XII pociągająca. Liberalizm niczym nie okiełznany nosił w zarodku zalążki totalitaryzmu [39], dlatego Pius XII sprzeciwił się – on, nieprzejednany przeciwnik komunizmu – takim formom walki z komunizmem, które by afirmowały totalną wolność [40]. Wielką Brytanię traktował papież jak przedłużone ramię Ameryki w Europie. Zapewne w głębi duszy

pochwalał to, co Amerykanie i Brytyjczycy zrobili, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo międzynarodowe, tworząc Pakt Północnoatlantycki [41], ale jednocześnie uważał, że sprawę unii europejskiej powinno się pozostawić Europejczykom z kontynentu. Tylko to pozwoliłoby zachować tożsamość europejską.

Takie podejście tłumaczy też stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec apelu Churchilla. Formalnie rzecz biorąc, stanowiska watykańskiego nie było (zresztą apel Churchilla był głosem osoby prywatnej), nieoficjalnie zaś Stolica Apostolska wsparła działania na rzecz jedności europejskiej, które apel ten uruchomił [42].

*Niektóre kierunki działań
zdołano w Hadze uzgodnić.
Były nimi współpraca
polityczna, wolna gospodarka,
kultura*

Wyrazem tego było wysłanie na Kongres Europejski do Hagi, w maju 1948 r., swego osobistego przedstawiciela w osobie internuncjusza

apostolskiego monsignora Giobbe z zaleceniem wyrażenia nie tylko zainteresowania Stolicy Apostolskiej powodzeniem ruchów europejskich, ale przekazania słów osobistej zachęty papieża do budowy jedności europejskiej. Kongres haski, mimo iż nie uczestniczyli w nim przedstawiciele krajów Europy Wschodniej („żelazna kurtyna” stawała się rzeczywistością), był wielkim sukcesem sił proeuropejskich. Nigdy przedtem i nigdy potem nie odbyła się tak potężna manifestacja ludzi owładniętych wspólną ideą budowy zjednoczonej Europy. Szeroki krąg wpływowych osobistości: ministrów, parlamentarzystów, byłych wysokich funkcjonariuszy państwowych, przywódców związkowych,

pisarzy, uczonych, dziennikarzy opowiedział się za budową ściślejszych związków europejskich. Propozycje były różne, od Stanów Zjednoczonych Europy, poprzez unię, aż do luźnej federacji europejskiej. W tych sprawach trudno było wyczerpać inwencję, a temat jest ciągle aktualny, nawet dziś, w 50 lat po rozpoczęciu procesu integracji europejskiej. Niektóre kierunki działań udało się w Hadze uzgodnić. Były nimi współpraca polityczna, wolna gospodarka, kultura. Wydarzenia w Pradze w lutym 1948 r. i przejęcie władzy przez komunistów nasuwały potrzebę jeszcze innej współpracy – obronnej. W wielu wystąpieniach uczestników Kongresu pojawiały się odniesienia do chrześcijańskiej wizji jedności europejskiej. Mówiono o „wspólnym dziedzictwie cywilizacji chrześcijańskiej”, które jest czynnikiem spajającym Europę.

Kongres haski przyspieszył proces budowy Europy. Oddziaływał w dwóch kierunkach: mobilizował rządy państw do konkretnego działania na rzecz jedności europejskiej oraz zapoczątkował ponadnarodowy sposób myślenia. W lipcu 1948 r. na konferencji pięciu państw (Francji, Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Luksemburga) w Hadze francuski premier G. Bidault oświadczył: „nadeszła chwila – być może jedyna w historii, gdy możliwe jest utworzenie Europy. Rządy muszą zatem poprzeć ten ruch i spełnić jego dążenia” [43]. Wtórzy mu głos papieża, który 11 listopada 1948 r., przyjmując delegację Europejskiej Unii Federalistów, oświadcza: „Nie ma czasu do stracenia. I jeśli zależy nam na tym, by ta jedność osiągnęła swój cel, jeśli chcemy, by służyła ona skutecznie sprawie wolności i zgody w Europie, sprawie pokoju gospodarczego i polityce międzynarodowej, jest czas najwyższy, by się dokonała. Niektórzy nawet zadają sobie pytanie, czy nie jest za późno” [44].

Wreszcie przychodzi czas na działanie. W sierpniu 1949 r. rozpoczyna działalność Rada Europy. Ograniczona zastrzeżeniami Brytyjczyków, nie miała żadnej władzy wykonawczej, ale minimalistyczny cel, jakim było propagowanie idei jedności Europy, i jaki mogła spełniać.

Stolica Apostolska, nie chcąc angażować Kościoła w problemy natury doczesnej, akcesu do Rady Europy nie zgłosiła. Po kilkunastu latach, w 1962 r., już w warunkach „aggiornamento” Kościoła, Stolica Apostolska przystąpiła do Rady ds. Współpracy Kulturalnej przy Radzie Europy [45].

Na przełomie lat 1949-1951 wysuniętych zostało szereg inicjatywy europejskich, zawierających propozycje zarówno współpracy politycznej, jak i gospodarczej. Są one koordynowane w ramach grupy państw najbardziej zainteresowanych ściślejszą współpracą. Dochodzi do podpisania umów międzynarodowych i utworzenia pierwszych instytucji europejskich. Rozpoczyna się era integracji europejskiej.

dr Jan Czaja

Fragment pochodzi z artykułu *Pius XII a początki integracji europejskiej*, opublikowanego w „Dziejach najnowszych” (nr 33/3, 2001, s. 129-143).

Przypisy:

[1] H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 176.

[2] Dokumenty USNA, RG59,121. 866A/9-446 (Departamentu Stanu USA) zawierające rozważania nad komunizmem, w rozmowie watykańskiego podsekretarza stanu D. Tardiniego i przedstawiciela prezydenta USA przy Stolicy Apostolskiej M. Taylora.

[3] Nie było to dla Stolicy Apostolskiej, a dla papieża Piusa XII w szczególności, niespodzianką, bo z dwóch wielkich zagrożeń dla Europy, nazizmu i komunizmu, ten ostatni Watykan uważał za groźniejszy, a na pewno za groźniejszy dla Kościoła, ibidem.

[4] M. Aarons, J. Loftus, *Akcja ocalenia*, Warszawa 1994, s. 30.

[5] J. Kłoczowski, *Chrześcijaństwo i podwaliny Unii Europejskiej*, „Więź” 1995, nr 5, s. 21-22.

[6] Zob. Ch. De Monteclos-Alix, *Le Saint-Siège et l'Europe*, w zbiorze: *Le Saint-Siège dans les relations internationales*, pod red. J.-B. D'Onorio, Paris 1989, s. 140-141; J.-M. Mayeur, Pio XIIe l'Europe, „Relations Internationales” 1981, nr 28, s. 413-425; J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 21-22; P. Poupard, *Rola Stolicy Apostolskiej w budowaniu Europy*, „Więź” 1998, nr 10, s. 17-18; H. Stehle, *op. cit.*, s. 187-214.

[7] W zbiorach tych znajdują się m.in. memoranda i oficjalne stanowiska Stolicy Apostolskiej składane rządowi zachodnim, protokoły z rozmów prowadzonych przez wysokich urzędników watykańskich [przede wszystkim podsekretarzy św. Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych Kościoła Tardyniego i Montyniego], z dyplomatami zachodnimi, w tym z przedstawicielem prezydenta USA M. Taylorem, a także protokoły przesłuchań wysokich urzędników Rzeszy Niemieckiej. Wzmianki na ten temat znajdują się także w pamiętnikach polityków de Gaulle'a, de Gasperiego i innych.

[8] Dok. USNA, RG 59, 121, 866A/9-446, zawierający rozmowy podsekretarza stanu Tardyniego z M. Tylorem. Zob. także M. Aarons, J. Loftus, *op. cit.*, s. 31.

[9] Dane na ten temat zawiera dok. USNA, RG 59.740.00119, (Germany) Control-10-1545.

[10] Zob. wywiad z gen. Korawnikowem, „Zycie Literackie”, nr 806, s. 8.

[11] H. Stehle, *op. cit.*, s. 184-186 i 201-206.

[12] J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 24-25, zob. także AAS 34.

[13] *Actes et documents du Saint-Siège*, t. VII, s. 378-380.

[14] Pisze o tym gen. de Gaulle w swoich pamiętnikach: *Memoires de guerre: L'unite 1942-1944*, Paris 1956, s. 233-234.

[15] J.-M. Mayeur, *op. cit.*, s. 417.

[16] Zob. dokumenty z przesłuchania A. Hartla, z 17 V 1946, USNA, RG 59.

[17] Ch. de Monteclos-Alix, *op. cit.*, s. 141.

[18] Zob. J.-M. Mayeur, *op. cit.*, s. 417.

[19] Dane na ten temat są zawarte w dokumentach archiwów: amerykańskich – USNA, RG 226, Archiwa Biur Strategicznych (OSS), 60701, a także w dokumencie Foreign Office – PRO FO 371 60803.

[20] Zob. M. Aarons, J. Loftus, *op. cit.*, s. 34-35.

[21] Dokumenty: USNA, RG 226; Archiwa OSS, 60701; PRO FO 371 47606.

[22] Jak sam określił Europę w 1945 r., kiedy odsunięty od władzy, miał więcej czasu na przemyślenia i refleksje: zob. N. Davies, *Europa*, Kraków 1999, s. 1134-1135.

[23] M. Gilbert, *Winston Spencer Churchill*, t. VIII, London 1976, s. 200.

[24] „The Times” z 6 III 1947 nazwał ją „oburzającą propozycją”.

[25] J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 27.

[26] J. B. Duroselle, *Historia Narodów Europy*, Warszawa 1996, s. 394-395.

[27] Zob. J. Czaja, *Prawnomiędzynarodowy status Watykanu*, Warszawa 1983, s. 182-184.

[28] Zob. szerzej K. Grzybowski, B. Sobolewska, *Doktryna polityczna i społeczna Papiestwa (1789-1968)*, Warszawa 1971, s. 122.

[29] M. R. Gatti de Gasperi, *De Gasperi, polityk i człowiek*, Londyn 1968, s. 213.

[30] Ibidem, rozdz. XII: *Wobec Spiżowej Bramy*, s. 212-235. Zob. także A. Scurani, *Alcide de Gasper – twórca nowych Włoch*, „Chrześcijanin w Świecie” 1987, nr 165, s. 22, S. Fontana, *Il destino politico de cattolici*, Mondatori Editore, Milano 1995, s. 3-20; C. Falconi, *Il Pentagono Vaticano*, Bari 1958, s. 26-28.

[31] Por. T. Filipiak, *Polityczna i społeczna doktryna faszyzmu. Główne założenia i interpretacje*, Warszawa 1985, s. 166.

[32] K. Lehmann, *Nowa Europa – fikcje i wizje*, „Przegląd Powszechny” 1997, nr 1 (specjalny), s. 52-53.

[33] Francja i Włochy miały silne partie komunistyczne, faktycznie finansowane i kierowane z zewnątrz, które przez pierwsze lata powojenne uczestniczyły w rządach tych krajów. Nie mogły one być w tych warunkach entuzjastami jedności europejskiej, zamykającej się w ramach Europy Zachodniej.

[34] Dok. PRO FO 371 60803 – Foreign Office, zawiera ocenę polityki Watykanu przez Moskwę, w kontekście idei unifikacyjnych. Zob. także J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 28.

[35] Documentation Catholique (DC) z 5 XII 1948 r., s. 1537-1540.

[36] Zob. na ten temat: P. Scoppola, *La proposta politica di De Gasperi*, Il Mulino, Bologna 1977.

[37] DC z 10 I 1954 r., s. 8-9.

[38] DC z 5 XII 1948 r., s. 1537-1540.

[39] Zob. J.-M. Mayeur, *op. cit.*, s. 421-422.

[40] Tezy zawarte w wystąpieniu bożonarodzeniowym 1955 r., DC z 8 I 1956 r., s. 12.

[41] W 1947 r. w wystąpieniu bożonarodzeniowym jeszcze powstrzymywał się od wyrażenia poparcia dla „jednego lub drugiego bloku państw”, ale w rok później już zachęcał do utworzenia Paktu Północnoatlantyckiego. J.-M. Mayer, *op. cit.*, s. 418.

[42] Wykład abp. A. Casarollego, wygłoszony dla ISPI w Mediolanie 2011972 r., DC z7V 1972 r., nr 1608, s. 420.

[43] J. B. Duroselle, *op. cit.*, s. 384

[44] DC z 5 XII 1948 r., nr 1031, s. 1538.

[45] Zob. A. Casarolli, *op. cit.*, s. 420.